

Taniec z niedźwiedziem

Autor tekstu: **Andrzej Koraszewski**

Birma, straszliwa katastrofa naturalna, której skutki powiększa koszmarna dyktatura obawiająca się zagranicznej pomocy i własnych obywateli. W Chinach sytuacja podobna, po trzęsieniu ziemi władze nie dopuszczają zagranicznej pomocy humanitarnej. Wcześniej, walka o olimpijski ogień. Bezwzględne i brutalne tłumienie protestów domagających się niepodległości Tybetańczyków. Sympatie opinii publicznej w Polsce i na świecie są oczywiście po stronie Tybetańczyków. Te sympatie są tak silne, że na wszelki wypadek wolimy nie widzieć prawdy. W oczach sympatyków ofiary są zawsze niewinne, ich protesty są zawsze pokojowe. Nieliczne świadectwa cudzoziemców znajdujących się w momencie wybuchu w Tybecie potwierdzają brutalność i okrucieństwo napaści na chińskich mieszkańców, głównie sklepikarzy. To fakty, dalej są spekulacje. Trudno o lepszą okazję zwrócenia uwagi na sprawę Tybetu jak przygotowania do olimpiady. Trudno się dziwić, że jakaś grupa walcząca o niepodległość Tybetu wybrała właśnie ten moment. Władze Chin twierdzą, że był to Dalajlama. Bardzo wątpliwe. Deklaracje o działaniu bez przemocy nie wydają się być z jego strony czystą retoryką. Zarówno w Tybecie, jak i na emigracji pojawili się jednak zwolennicy bardziej radykalnych metod. Najwięksi sympatycy Tybetańczyków gotowi są wręcz uwierzyć, że to sami Chińczycy sprowokowali zamieszki, żeby móc je brutalnie stłumić. Zaczęto nawet rozpowszechniać w Internecie zdjęcie umundurowanych Chińczyków stojących na ulicy z szatami mnichów buddyjskich pod pachami, którzy mieli za chwilę przebrać się i zacząć „rzekome” rozruchy. Ktoś w Internecie informuje, że zdjęcie jest z 2003 roku i pokazuje żołnierzy wynajętych w charakterze statystów do filmu. Nie mogę tej informacji sprawdzić, jest to jednak prawdopodobne. Na zdjęciu widać ruch uliczny i wózek sprzedawcy wody sodowej.

Racjonalizm jest trudną sztuką, racjonalizm w obserwacji wydarzeń politycznych jest szczególnie trudny, gdyż z jednej strony jesteśmy świadomi, iż nigdy nie dysponujemy wszystkimi faktami, że część informacji jest przed nami ukryta, z drugiej, trudno uwolnić się od sympatii i antypatii.

Ponieważ nie znamy wszystkich faktów, w ocenie dostępnych informacji musimy posługiwać się prawdopodobieństwem, ale w tej ocenie prawdopodobieństwa, że prawdą jest to czy tamto, nasze emocje odgrywają rolę szczególną. Lubimy klarowny obraz niewinnej i szlachetnej ofiary. Ofiary są jednak bardzo rzadko tak niewinne i tak szlachetne jakbyśmy sobie tego życzyli. Uczciwie mówiąc, życzę Tybetańczykom niepodległości bez nadmiernej dominacji buddyjskich klasztorów. Do tego jednak konieczne jest wydobycie się z cywilizacyjnej zapaści, mniej religii, więcej oświaty i samodzielnej inicjatywy gospodarczej, która pozwala dążyć do niepodległości nie tylko w oparciu o bezgraniczną frustrację.

Do napisania tego artykułu skłoniła mnie obserwacja sposobu relacjonowania przez polskie media inauguracji nowego prezydenta Rosji. Podczas gdy w prasie zachodniej dominowała nuta nadziei, w polskiej była to raczej nienawiść, strach i szyderstwo. Powodem tego szyderstwa jest wszystko łącznie z faktem, że Dimitrij Miedwiediew przysięgał na konstytucję.

Po raz pierwszy w historii obserwujemy w Rosji pokojową i demokratyczną zmianę władzy. Polska prasa, która setki razy zapewniała swoich czytelników, że Władimir Putin na pewno będzie próbował jakichś sztuczek, żeby wbrew konstytucji pozostać na stanowisku prezydenta, teraz próbuje nas przekonać, że co prawda oddał fotel prezydenta, ale zachował całą władzę.

W ostatnich latach obserwowaliśmy w Polsce ciekawe zjawisko — o ile stereotyp Rosjanina złagodniał, utracił swoją jadowitą ostrość, to nasilił się lęk przed Rosją i jej władcami. Pokonana w zimnej wojnie, słaba i wpadająca w anarchię Rosja najwyraźniej Polaków cieszyła. Największą sympatię budził oczywiście Michaił Gorbaczow, cieszył nas swoją sympatyczną bezradnością. Również zapijaczony i gburowaty Jelcyn miał znacznie więcej sympatii niż Władimir Putin. Putin od samego początku budził uzasadniony lęk swoją przeszłością oficera KGB, swoim klarownym zamiarem wprowadzenia Rosji z anarchii, swoim coraz wyraźniejszym zamiarem wyboru raczej azjatyckiej aniżeli europejskiej strategii rozwoju. Ten model, który obserwowaliśmy w Japonii, Korei, na Tajwanie, a następnie w Singapurze,

Malezji Tajlandii, a wreszcie w Chinach, to stawka na stworzenie rynkowej gospodarki pod osłoną konstytucyjnej dyktatury, to zwiększanie swobód gospodarczych, a równoczesne tłumienie opozycji, to stabilizacja władzy kosztem parlamentaryzmu i wolności słowa.

Azjatycki konstytucyjny absolutyzm wyłaniał się najpierw w krajach okupowanych przez Stany Zjednoczone. W Japonii Amerykanie narzucili swój model konstytucji i wymusili cały szereg reform legislacyjnych, jednak przez pierwsze czterdzieści lat po zakończeniu wojny Japonia nie była demokracją w zachodnim tego słowa rozumieniu. Pełniejsza wolność słowa i stowarzyszeń przyszła dopiero kiedy kraj przeszedł rewolucję oświatową, kiedy reformy doprowadziły do wyrównania poziomu cywilizacyjnego mieszkańców miast i wsi, kiedy kraj okrzepł gospodarczo.

Podobny model w Korei i na Tajwanie wymagał jeszcze większej dyscypliny, ze względu na większe cywilizacyjne zacofanie. W początkach lat sześćdziesiątych Korea Południowa miała dochód narodowy na poziomie ówczesnej Gambii, czyli wielokrotnie niższy od dochodu ówczesnej Polski, a kraj tkwił głęboko w feudalizmie. W krajach azjatyckich, w których dokonał się „cud gospodarczy”, obserwujemy ten sam wzór — silna władza polityczna ograniczająca prawa opozycji, klarowne priorytety gospodarcze, wzmocnienie rolnictwa i ochrona indywidualnych rolników, zwiększenie swobód gospodarczych i szczególnie ochrona drobnych przedsiębiorców, wsparcie z budżetu eksportu, rewolucja oświatowa.

Obserwując dzisiejszą Rosję warto zastanowić się nad pytaniem, czy Rosja rzeczywiście wkracza na drogę nowoczesnego oświeconego absolutyzmu w stylu azjatyckim, a jeśli tak, to jakie może to mieć konsekwencje dla Polski?

Władimir Putin przejął władzę w momencie najgłębszej zapaści po rozpadzie systemu komunistycznego. Spadek produkcji przemysłowej i rolnej, anarchia prawna, wzrost przestępczości zorganizowanej, masowe przechwytywanie własności państwowej przez elementy kryminalne, dramatyczny wzrost bezrobocia i narastanie niepokojów społecznych, wzrost alkoholizmu i drastyczny spadek długości życia. Wiele przedsiębiorstw, tak państwowych jak i prywatnych, notorycznie zalegało z wypłatami wynagrodzeń dla pracowników. Trudno się dziwić, że w tej sytuacji społeczeństwo rosyjskie raczej oczekiwało na władzę silną niż na władzę, która zwiększy rozmiary wolności słowa.

Władimir Putin niemal od początku cieszy się poparciem zdecydowanej większości rosyjskiego społeczeństwa. Popiera go „prosty lud” oraz większość klasy średniej. Czy dlatego, że jak chcą polskie media — przypomina im cara i odpowiada na zapotrzebowanie mentalności oczekującej, że władza zwolni ją od myślenia, czy dlatego, że zatrzymał proces anarchizacji kraju, wymusił dyscyplinę wypłacania wynagrodzeń, zapewnił nieco większe bezpieczeństwo przedsiębiorcom? Zwolennicy Putina (czyli zdecydowana większość rosyjskiego społeczeństwa) twierdzą, że rozpoczął tworzenie społecznego ładu, w którym życie staje się bardziej przewidywalne. Krytycy koncentrują uwagę na wydarzeniach budzących niepokój - ograniczenia wolności prasy, przypadki śmierci niewygodnych dla Kremla dziennikarzy, aresztowanie i skazanie Chodorkowskiego, wojna w Czeczenii. Na arenie międzynarodowej jeszcze większy niepokój budzą coraz mniej skrywane naciski na kraje ościenne i coraz wyraźniejsze wykorzystywanie ropy i gazu ziemnego w grze politycznej.

Czasem ocena tych nacisków budzi pewne zastrzeżenie - czy rzeczywiście rację mają komentatorzy twierdzący z całą stanowczością, że każdy ruch Gazpromu to przemyślna gra polityczna Kremla? Czy rzeczywiście miliardy dolarów niezapłaconych ukraińskich czy białoruskich rachunków za ropę i gaz to dla Gazpromu żaden problem, bo nic ich tak nie cieszy jak oddawanie swoich towarów za półdarmo, byle tylko uzyskać ustępstwa polityczne? (Zwolennicy takich teorii są niezwykle elastyczni, kiedy trzeba przysięgają, że pieniądze się nie liczą, a ważne są wyłącznie motywy polityczne, w innych sytuacjach ochoczo zmieniają front i twierdzą, że o wszystkim decydują wyłącznie pieniądze i naciski żądnych zysków koncernów, a politycy są marionetkami w rękach kapitalistów).

Obywatele Rosji (a przynajmniej ich zdecydowana większość) wydają się nie mieć wątpliwości — dzięki Putinowi poczuli się bezpieczniej i odzyskali nadzieję. Pytanie jednak czy zmiany zapoczątkowane przez Władimira Putina wróżą cokolwiek dobrego sąsiadom Rosji i reszcie świata? A wreszcie, czy polska polityka wschodnia nosi jakiegokolwiek znamiona racjonalności, czy jest tylko funkcją naszych historycznych frustracji?

Rozmawiam z grupką gimnazjalistów, ich stereotypy wydają się być idealnym odbiciem treści przekazywanych przez krajowe media elektroniczne. (Prasy nie czytają.) Niechęć do Niemiec i Rosji w stylu braci Kaczyńskich i ich sojuszników. W ich wypowiedziach obraz Rosji jest czarniejszy niż obraz Niemiec, naładowany jest większą niechęcią, a nawet nienawiścią.

Pod koniec dyskusji pytam, czy ich zdaniem te ich poglądy podzielane są przez polskie władze i przez polską opinie publiczną. Nie mają wątpliwości, twierdzą stanowczo, że wszyscy Polacy są wobec Rosji niechętni i nieufni. Pytam najżywiej uczestniczącą w tej dyskusji dziewczynę, czy gdyby była prezydentem Rosji chciałaby, żeby strategicznie ważny dla rosyjskich interesów handlowych rurociąg biegł przez tereny Polski. Zapada cisza.

Zmieniamy temat i opowiadam im o roli Niemiec w historii Unii Europejskiej. Po dwóch światowych wojnach wywołanych przez Niemcy, które chciały zdobyć „należne im” miejsce w kolonialnym świecie, dramatyczna przegrana zmusza Niemców do zmiany mentalności, do szukania swojej roli nie przez podboje, a przez współpracę. W Europie wszyscy bali się silnych Niemiec, a jednak tym razem silne Niemcy nie okazały się czymś groźnym, przeciwnie, to właśnie Niemcy okazały się lokomotywą pokojowego rozwoju Europy.

Silna, rozwijająca się gospodarczo, Rosja jest dla Polski lepszym sąsiadem, aniżeli Rosja sfrustrowana. Taka Rosja może być partnerem trudnym, ale będzie partnerem. Rosja słaba i sfrustrowana będzie siłą rzeczy nieustannym zagrożeniem.

Wbrew pozorom wybór azjatyckiej drogi do demokracji może oznaczać, że wybrano drogę długą, ale bardziej realną, drogę, na którą z nadzieją patrzy nie tylko większość rosyjskiego społeczeństwa, ale która budzi również pewne nadzieje na Zachodzie. Jeśli ta nadzieja rzeczywiście jest realna (a śmiem twierdzić, że nie można tego wykluczyć) to czy będziemy umieli odejść od postrzegania Rosji wyłącznie przez pryzmat doświadczeń historycznych, czy zdobędziemy się na racjonalny pragmatyzm, z myślą o przyszłości?

Chwilowo odnosi się wrażenie, że działania władz, media, szkoła, rodzice uczą młode pokolenie prymitywnie emocjonalnych postaw do innych narodów. Jest tu również pewne sprzężenie zwrotne — społeczeństwo oczekuje od mediów potwierdzenia utrwalonych stereotypów, a media chętnie dostarczają tego potwierdzenia.

Podczas inauguracji nowy prezydent Rosji powiedział: *Za swoje najważniejsze zadanie uważam rozwój swobód obywatelskich i ekonomicznych, stworzenie jak najszerszych możliwości samorealizacji obywateli, obywateli wolnych i odpowiedzialnych tak za swój sukces osobisty, jak i rozkwit kraju.*

Polskie media poświęciły 90 procent komentarzy wystawnej oprawy inauguracji, spekulacjom o dwóch carach, stanowczym twierdzeniom, że Dimitrij Miedwiediew jest tylko marionetką w rękach Władimira Putina. Dziennikarze zdawali się nas zapewniać, że w Rosji nic nowego wydarzyć się nie może. A jednak, mam wrażenie, że jesteśmy świadkami wydarzeń, które warto obserwować uważnie i bez uprzedzeń. Być może warto również zrezygnować z głębokiego przekonania, że co złe dla Rosji, to dobre dla Polski. Racjonalność i pragmatyzm w polityce wschodniej nie jest rzeczą łatwą, obsesyjno-kompulsywna polityka wschodnia jest jednak rzeczą najgorszą.

Andrzej Koraszewski

Były dziennikarz BBC (także wiceszef polskiej sekcji) i współpracownik paryskiej "Kultury". Z Racjonalistą współpracuje od września 2004 r. Zastępca redaktora naczelnego Racjonalisty.

[Strona www autora](#)

[Pokaż inne teksty autora](#)

(Publikacja: 15-05-2008)

[Oryginał.](http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,5885) (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,5885>)

Contents Copyright © 2000-2008 Mariusz Agnosiewicz

Programming Copyright © 2001-2008 Michał Przech

Autorem tej witryny jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.

Właścicielem witryny są Mariusz Agnosiewicz oraz Autor.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie

niniejszym wszelkie prawa, przewidziane w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tej witryny i jakiegokolwiek ich części.

Wszystkie strony tego serwisu, wliczając w to strukturę katalogów, skrypty oraz inne programy komputerowe, zostały wytworzone i są administrowane przez Autora. Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tej witryny oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tej witryny i nie korzystać z jej zasobów.

Informacje zawarte na tej witrynie przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów serwisu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na witrynie. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki zawiera.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych serwisu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do redakcja@racjonalista.pl